

Co ogranicza (młodych) polskich naukowców?

W wywiadzie z profesorem Maciejem Żyliczem, prezesem Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, opublikowanym 9.08.2014 w „Gazecie Wyborczej”, pojawiła się teza, że jednym z głównych czynników hamujących rozwój polskiej nauki jest to, że starsi pracownicy naukowi utrudniają młodym rozwój ich kariery. Zdaniem prof. Żylicza, zjawisko to występuje w większości polskich jednostek naukowych i przekłada się na ich słabe wyniki naukowe, niezauważalne na arenie międzynarodowej. Z drugiej strony prof. Żylicz wskazał kilka „oaz szczęśliwości”, w których nauka jest uprawiana na najwyższym światowym poziomie – wśród nich fizykę. W niniejszym artykule chciałbym przyjrzeć się bliżej relacjom „młodzi–starzy” z perspektywy młodego pracownika naukowego Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego i zastanowić się, co – jeżeli nie te relacje – utrudnia dobrym jednostkom wzniesienie się na jeszcze wyższy poziom.

Z mojego doświadczenia relacje z kadrami profesorską miały zawsze charakter współpracy w dążeniu do wspólnego celu. Niemniej jednak, forma tych relacji ewoluowała wraz z rozwojem mojej kariery naukowej. Początkowo była to relacja typu mistrz–uczeń. W tym okresie korzystałem z doświadczenia i wiedzy starszych naukowców i zaryzykuję stwierdzenie, że byłem nawet głównym beneficjentem tych relacji. Przede wszystkim umożliwiło mi to szybkie wejście do środowiska naukowego, prowadzącego badania na najwyższym światowym poziomie. Już w trakcie studiów magisterskich uczestniczyłem w badaniach, które miały oddźwięk w środowisku międzynarodowym. Bardzo ważnym elementem jest także wspieranie przez starszą kadrę Wydziału Fizyki mobilności młodych naukowców, w tym również studentów i doktorantów. Uczestnictwo w międzynarodowych konferencjach i szkołach jest niezwykle istotne ze względu na integrację z naukowcami z innych krajów i zwiększenie rozpoznawalności w środowisku naukowym, co procentuje na dalszym etapie rozwoju kariery naukowej. Ponadto, profesorowie, z którymi współpracowałem, wielokrotnie angażowali mnie w badania naukowe z udziałem cenionych zagranicznych naukowców. Zdobycie w ten sposób kontakty ułatwiają później zdobycie pracy w zagranicznych instytucjach naukowych. Staże naukowe odbywane za granicą są niezwykle istotnym elementem rozwoju (szczególnie młodego) naukowca i są krokiem ku naukowej samodzielności. Z upływem czasu relacja z kadrami profesorską stopniowo zmieniała się z typu mistrz–uczeń w partnerską. Obecnie osiągnąłem w dużym stopniu samodzielność naukową, lecz kontakty z profesorami w dalszym ciągu działają na mnie inspirująco i wydaje mi się, że podobnie odbierają to moi starsi koledzy. Podsumowując, mogę stwierdzić, że zdrowe relacje między młodszym i starszym pokoleniem naukowców są z pewnością jedną z przyczyn sukcesu naukowego Wydziału Fizyki UW, który jest niewątpliwie jedną z najlepszych placówek naukowych w Polsce, czego potwierdzeniem są wysokie miejsca w międzynarodowych rankingach.

W moim środowisku starsi naukowcy zdecydowanie nie są problemem dla młodych naukowców. Nie oznacza to jednak, że nie ma żadnych problemów i nie można by jeszcze bardziej podnieść poziomu naukowego. Jednym z najistotniejszych problemów, z jakim się borykam – podobnie jak inni naukowcy pracujący na polskich

uczelniach, jest nadmierne obciążenie obowiązkami dydaktycznymi. Nie mam wątpliwości, że łączenie roli edukacyjnej z badawczą na uniwersytetach ma pozytywny wpływ na rozwój nauki, jak też społeczeństwa jako całości, czego dowodzi wielowiekowa tradycja. Optymalne funkcjonowanie uczelni wymaga zachowania równowagi między jej funkcją dydaktyczną a naukową. Odnoszę jednak wrażenie, że obecnie w Polsce ta równowaga jest zachwiana. Przypomnę, że pensum dydaktyczne dla pracowników dydaktyczno-naukowych zatrudnionych na polskich uczelniach wynosi 210 godzin rocznie. Dla porównania, na Uniwersytecie w Cambridge, gdzie miałem okazję odbywać staż podoktorski, obowiązkowe obciążenie dydaktyczne wynosi mniej niż 60 godzin rocznie. Zbyt duża liczba zajęć dydaktycznych odbija się w sposób oczywisty na wynikach naukowych i utrudnia konkurowanie z najlepszymi uczelniami na świecie. Nie ma to też dobrego wpływu na poziom dydaktyczny, gdyż pozostaje mało czasu na udoskonalanie procesu dydaktycznego. Nie muszę chyba dodawać, że dbałość o poziom wykształcenia studentów jest konieczna do rozwoju nauki w dłuższej perspektywie czasowej.

Zdaję sobie sprawę, że radykalne zmniejszenie pensum na wszystkich uczelniach przy zachowaniu obecnej oferty dydaktycznej wymagałoby dużych nakładów finansowych. Wydaje mi się jednak, że można znacząco poprawić sytuację najaktywniejszych badaczy. Mianowicie, we wnioskach o finansowanie projektów badawczych w ramach konkursów Narodowego Centrum Nauki (jak też i innych instytucji finansujących naukę w Polsce) można by stworzyć możliwość finansowania zastępstw dydaktycznych na czas wykonywania projektu. Kierownik projektu, jak również wskazani przez niego wykonawcy mogliby mieć zmniejszone pensum dydaktyczne, co pozwoliłoby im przeznaczyć więcej czasu na prowadzenie badań naukowych. Wydział uniwersytecki zaś uzyskiwałby środki uwzględnione w kosztorysie projektu z przeznaczeniem na zorganizowanie zastępstw dydaktycznych. Środki na finansowanie zastępstw dydaktycznych byłyby *de facto* środkami na finansowanie nauki. Jednocześnie jednostki regularnie realizujące dużą liczbę projektów mogłyby dzięki takiemu rozwiązaniu tworzyć nowe etaty dla adiunktów, a tworzenie nowych etatów jest przecież jednym z deklarowanych priorytetów NCN. Główną zaletą takiego systemu byłoby to, że czasowe zmniejszenie pensum dotyczyłoby tylko osób zaangażowanych w projekty finansowane przez NCN, czyli prowadzących badania na najwyższym poziomie i rzeczywiście potrzebujących na to dodatkowego czasu.

Uważam, że znalezienie odpowiedniej proporcji między obowiązkami dydaktycznymi a pracą naukowo-badawczą na polskich uczelniach jest konieczne do dalszego rozwoju nauki w Polsce. Zaproponowane przeze mnie rozwiązanie redukcji pensum w ramach realizowanych projektów badawczych stworzyłoby szansę przybliżenia nas do światowej czołówki, przynajmniej w niektórych dziedzinach nauki.

MARCIN BADZIAK

Dr Marcin Badziak jest adiunktem w Instytucie Fizyki Teoretycznej na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w fizyce cząstek elementarnych i kosmologii.